Przegląd Kościelny

Nr. 24. Poznań, 15 Grudnia 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

MELCHIOR CANUS.

Jeżeli czyją postać w historyi naszego Kościoła aż do najnowszych czasów mgła tajemniczości osłaniała, a dla tego i sąd historyi w najsprzeczniejsze ubierał suknie, to postać Melchiora Canusa, Dominikanina, męża głębokiéj nauki, bogatéj wiedzy na polu teologii, znanego ogólnie jako obrońcę zdania słusznię zresztą zaczepionego, że w Sakramencie Małżeństwa nie kontrahenci, lecz kapłan ministrem jest Sakramentu. Aż do najnowszych czasów były wiadomości o jego życiu bardzo skąpe i niedostateczne; — brakło też zupełnie dokumentów, któreby badaczowi klucz podały do tajemnic jego myśli, uczuć i woli, któreby rozświeciły ducha, co czasu swego wielki wpływ wywierał w Kościele, ogromem nauki podziw wzbudzał w Ojcach Trydenckiego Soboru, najpierwszą w Hiszpanii zajmował katedrę, jedno z największych, do dziś uwielbiane napisał dzieło *De Locis Theologicis*, — które samo zjednało mu imię nieśmiertelne wśród teologów — i w Hiszpanii stanął murem obronnym przeciw zrywającéj się protestantyzmu nawale. Druh po duchu Canusa, Dominikanin Caballero, zebrał przed kilku laty z mrówczą pilnością dokumenta, listy jego i pisma nawet niewydane, które znalazł w bibliotece watykańskiéj w Rzymie, uniwersyteckiéj i katedralnéj w Salamance, zestawił wszystko, co kiedybądź napisano o wielkim teologu, i pierwszy przedstawił w najwierniejszych rysach charakter i działalność aż dotąd najrozmaiciéj sądzonego autora klasycznego dzieła: *De Locis Theologicis*. Dzielimy się z Czytelnikami naszego pisma szczegółami mało dotąd znanemi w historyi, które podniósł uczony Dominikanin w dziele swojem: *Vita del Ilmo Sr. D. Fray Melchor Cano, del Orden de Santo Domingo.* Madrid 1871. Prawda, że późno to czynimy, ale lepiéj w każdym razie późniéj, aniżeli nigdy.

Melchior Canus pochodził ze znakomitéj familii hiszpańskiéj, osiadłéj od połowy XV wieku aż do dzisiaj w Tarancon, w prowincyi i biskupstwie Cuenca, zażywającéj w Hiszpanii sławy, że wydawała aż do końca przeszłego stulecia mężów sławnych w sztuce wojennéj, żeglarskiéj, w polityce, nauce i w sztukach pięknych. Ojciec jego Fernando Cano, doktór prawa, był mężem wielkiego ducha i wielkiéj nauki; po śmierci żony Maryi Delgado del Valle wstąpił do zakonu Franciszkanów i w dwa lata potem został spowiednikiem córek cesarza Karóla V, Maryi i Joanny. Kiedy w październiku 1551 królowa Marya przeniosła się z Hiszpanii do Niemiec z mężem swoim, późniejszym cesarzem Maksymilianem II, towarzyszył jéj Fernando Cano jako jéj spowiednik i zatrzymał się w Trydencie, gdzie wówczas w pracach Soboru brał udział syn jego Melchior. Dla ojca swego Melchior z wylaną był zawsze miłością, a serdeczny i żywy dał tego dowód w rzewnem długiem wspomnieniu, jakie mu poświęcił w 1 rozdziale ks. II dzieła: *de locis Theologicis*, które nawet przerwał z żalu na czas pewien, gdyż wtenczas je pisał, kiedy go wieść doszła o śmierci ojca. Cztery miasta sprzeczają się o honor, by je uważano za kolebkę urodzenia się Melchiora: Tarancon, Pastrana, Illana i Malagon. Najwięcéj jednakże prawdopodobieństwa ma za sobą Tarancon, a dzisiaj jeszcze pokazują tam dom stary, w którym wielki nasz teolog miał ujrzeć światło dzienne, a w którym mieszka jeszcze obecnie potomek starożytnéj sławnéj jego familii. Z pisma, wystósowanego przez Canusa do Filipa II z r. 1559, dowodzi Caballero, że jako rok jego urodzenia można przyjąć r. 1509, gdyż mówi w niem, że ma lat 50; z imienia zaś jego sądzi, że się urodził 6 stycznia. Imiona nadano mu na Chrzcie św.: Franciszek Melchior.

Chłopcem czternastoletnim w r. 1523 wstąpił do wielkiego klasztoru Dominikanów św. Szczepana, a w r. 1524 dnia 19 sierpnia złożył śluby zakonne, przyczem nadano mu imię Melchor de Santa Marta. Aż do r. 1527 odbywał studya w Salamance pod kierunkiem Diego de Astudillo, płodnego pisarza kościelnego, od r. 1527—1531 pod wodzą sławnego restauratora nauk teologicznych na uniw. w Salamance, Franciszka Vitoria, którego potem godnym był następcą, a przez całe życie wielkim wielbicielem. „Quod si ille, mówi o nim późniéj ze względu na czasy i stosunki, Gallis, Germanis, atque Italis scripsisset, quae erat hominis in disputando perspicuitas, elegantia et suavitas; non ita nunc apud eas gentes scholae studia jacerent"*). Wyświęcony na kapłana w r. 1531, wysłany został na dalsze, już samodzielne studya do kolegium ś. Grzegorza w Valladolid, gdzie się spotkał z dawnym mistrzem z Salamanki Diego de Astudillo, z Ludwikiem z Granady i Bartłomiejem Carranza, wielkiemi światłami nauki i sławą zakonu św. Dominika. W r. 1534 powierzono mu tutaj godność magistra studentium, a 1536 lektora teologii. Równocześnie z nim był tutaj nauczycielem wspomniany Bartłomiej Carranza, o pięć lat starszy od Canusa, równie zdolny i uczony jak Canus i dla tego też pewnie zawrzała wnet pomiędzy obu młodymi nauczycielami tak zacięta rywalizacya, że nawet uczniowie na dwa podzielili się obozy Canistów i Carranzistów, wedle tego, któremu z nich więcéj sprzyjali. W roku 1542 Canus, młody Dominikanin, brał już udział w Rzymie w wyborze jenerała zakonu, w następnym zaś roku dostała mu się po dyspucie świetnie odbytéj pierwsza katedra teologii t. zw. cathedra s. Thomae na uniwersytecie w Alcala. W r. 1546 umarł Vitoria, który w Salamance zajmował pierwszą katedrę teologii, nazwaną także cathedra s. Thomae. Canus wystąpił jako kandydat na rozkaz władzy w publicznym konkursie obok sześciu innych kandydatów, sławnych niemniéj nauką i zdolnościami, ale pokonał wszystkich; odniósł palmę zwycięztwa i zajął katedrę. Jego to było zasługą, że rozkwitły w Salamance rychło studya teologiczne, którym inny już kierunek nadał jego poprzednik.

Wielką sławą okrył się Canus jako profesor w Valla-

*) *De locis theol.* lib. XII in prooemio.

dolid, Alcala i Salamance, ale blask jéj przyćmiło niefortunne jego wystąpienie przeciw nowo zawiązanemu Towarzystwu Jezusowemu. Dziwna, że św. Ignacy, co prosił Pana o prześladowania i walkę dla synów swoich, tak rychło się jéj doczekał tam, gdzie tego najmniéj mógł się spodziewać, ze strony Dominikanina i uczonego profesora. Głęboki myśliciel nie rozumiał oczywiście opatrznościowego znaczenia nowego Zgromadzenia w Kościele, które Bóg powołał do walki, jaką świat aż do dzisiaj staczać musi — sam wypowiedział mu walkę, a ona i życie mu zatruła i niejeden cień rzuciła na czysty zresztą jego charakter. Upatrzył w niem coś odrażającego od starych zakonów, o sekciarstwo je posądził i uderzył nawet w jego imię. Z wielką gwałtownością wystąpił przeciw zakonowi w r. 1548, kiedy do Salamanki przybył Turrianus wraz z dwoma innymi synami ś. Ignacego, a pod wrażeniem rozlicznych odstępstw od Kościoła, jakie się w tym czasie dokonywały, owładnięty zupełnie myślą, którą wbił sobie w głowę, że się zbliża koniec świata, mniemał w Jezuitach widzieć „poprzedników Antychrysta“ i przestrzegał przed nimi stanowczo uczniów na katedrze i lud na ambonie. Canus wielkie miał wzięcie wówczas jako teolog, mąż świątobliwy, poważny i słynny kaznodzieja, dla tego wystąpienie jego naraziło zakon na wiele nieprzyjemności nie tylko w Salamance, ale i w innych miastach hiszpańskich. Nic nie pomogła bulla papiezka, zatwierdzająca zakon, którą mu przedłożono, ani perswazye i obrona zakonu, jakiéj się podjął Dominikanin Jan de la Pena, ani pismo jenerała Dominikanów z Rzymu wysłane a polecające zakon, ani obrona samego Papieża Pawła III; napróżno sam św. Ignacy, którego obyczaje i uczniów zaczepił podejrzliwie Canus, podjął się obrony instytucyi swojéj w obec niego, posławszy mu wyrok sądowy, wydany w Rzymie z okazyi podobnych napaści i zarzutów; uprzedzenia powziętego raz do zakonu nic nie mogło złamać, bo aż do końca życia pozostał fanatycznym przeciwnikiem Towarzystwa Jezusowego.

Kiedy Pap. Juliusz III po przerwie dwuletniéj 1 maja 1551 znów zagaił Sobór Trydencki, stanął na nim także Melchior Canus, posłany przez cesarza Karóla V jako teolog i wziął udział w obradach nad nauką o Eucharystyi, Pokucie i Mszy św. W kongregacyi teologów wystąpił 9 września 1551 z świetnym wykładem o Eucharystyi, udowodnił, że nauka Lutra o impanacyi jest heretycką; wystąpił w obronie wyrażenia transsubstantiatio przeciw nowatorstwom przeciwników, ale wahał się wypowiedzieć, że samo nieprzyjęcie tego wyrażenia jest herezyą. Zasadę protestancką, że każdy świecki ma od Boga prawo przyjmowania Komunii św. pod dwiema postaciami, nazwał heretycką; naukę, że pod jedną postacią mniéj się przyjmuje, aniżeli pod dwiema, nazwał fałszywą quoad sacramentum, ale nie quoad gratiam, i dał objaśnienie, że kapłan, który przyjmuje Komunią pod dwiema postaciami, większy owoc przyjmuje, i że pod dwiema postaciami więcéj jest łaski, aniżeli pod jedną, bo dwie postacie są „plenior significatio sacramenti.“ Zdanie protestanckie, że wiara sama dostatecznem jest przygotowaniem do przyjęcia Eucharystyi, nazwał heretyckiem; zaś potępienia godnem przez Sobór nazwał zdanie, że spowiedź nie jest potrzebna, mianowicie tym, co mają religijne wykształcenie, ale wahał się sam napiętnować znamieniem herezyi, ponieważ, jak utrzymywał, niejeden teolog je popierał. Wszystko przecież, co powiedział, poddał z pokorą sądowi św. Soboru. Na kongregacyi teologów 24 paźdz. 1551 wprawił w podziw wszystkich, kiedy z ogromnym zasobem nauki, z podziwienia godną bystrością ducha udowodnił herezyą w zdaniu reformatorów: „non esse tres poenitentiae partes, contritionem, confessionem et satisfactionem, sed duas tantum, terrores scilicet incussos conscientiis, agnito peccato, et fidem conceptam ex evangelio, vel absolutione: qua credit quis sibi per Christum esse remissa peccata.“ Świetną także mowę, któréj fragmenta przytacza Caballero, powiedział na innéj kongregacyi teologów 9 grudnia 1551 w obronie nauki katolickiéj, że Msza św. jest prawdziwą i rzeczywistą ofiarą przeciw wszelkim w tym względzie zaczepkom ze strony protestantów. — Z tego wszystkiego widać tutaj, jak wielką Canus odgrywał rolę na Soborze w Trydencie, jak bardzo się przyczynił do rozwoju nauki Kościoła, jak zaciętym był przeciwnikiem wszelkiego nowatorstwa, jak gorącym obrońcą czystości i nieskazitelności nauki Kościoła. Tutaj on pozyskał pochwały, jak Mikołaja Antonio, pisarza hiszpańskiego: tam perspicuae mentis, atque judicii maturitate, quam profundae sapientiae, et singularis facundiae laudem eximiam communi omnium collegarum sententia reportavit,“ i Jezuity Pereriusa: „Ex omnibus Theologis, qui Concilio Tridentino interfuerunt, Melchior Canus maximae, clarissimaeque famae fuit. Nemo ab illius aetate mysteria sacrarum Scripturarum melius explicuit.“ Sława, którą się tu okrył, nie uszła uwagi cesarza, który w uznaniu jego wielkości zapragnął go widzieć w mitrze biskupiéj i przedstawił Papieżowi Juliuszowi III na osieroconą wówczas stolicę biskupią na wyspach Kanaryjskich. Papież to przyjął w r. 1552, a w odpowiedzi danéj cesarzowi nazwał go: teologus praestantissimus. Na to zrzekł się Canus profesury w Salamance, odebrał sakrę biskupią, ale z powodów do dzisiaj niewytłomaczonych na stolicy biskupiéj wcale nie zasiadł, lecz już w r. 1553 prosił Papieża o zwolnienie z podjętych obowiązków, które też niebawem nastąpiło. Sprzykrzyło mu się życie publiczne; chciał wreszcie wypocząć od gwaru w świecie i rozgłosu, dla tego udał się do cichego klasztoru w Piedrahita, aby pracować daléj nad ulubionem a przed wielu już laty rozpoczętem dziełem swojem *De locis Theologicis;* nie znalazł jednak upragnionego spokoju, gdyż i tu dotrzeć doń umieli ludzie rady potrzebujący, i duchowni i świeccy, nie wyjąwszy samego cesarza i jego rodziny. Tego samego roku jeszcze powołano go do Valladolid, aby w radzie teologów w obecności Filipa IIgo rozstrzygnął pytanie, czy może cesarz z czystem sumieniem zażądać od Papieża, aby pozwolił państwu zubożałemu sprzedać dobra kościelne w celu obrony Kościoła i religii przeciw Turkom i heretykom. Z całą stanowczością odpowiedział: non licet. W dwa miesiące potem, kiedy umarł ojciec jego, dotychczasowy spowiednik królowéj Maryi, został wezwany przez Filipa, aby dla córki jego wybrał spowiednika; w roku 1554 musiał napisać sprawozdanie teologiczne dla cesarza o prawie, wydanem przeciw lichwie; w r. 1555 w połączeniu z Dominikaninem de Soto, profesorem w Salamance, nakreślić musiał wskazówki, jak przeprowadzić dekreta Soboru Trydenckiego, kiedy powstały z tego powodu scysye pomiędzy Biskupami i kapitułami, rządem i Stolicą Apostolską.

Dwór cesarski chciał go mieć przy swoim boku, aby mógł częściéj zasięgać jego rady, dla tego mianowano go rektorem kolegium św. Grzegorza w Valladolid. W tym czasie protestantyzm i w Hiszpanii coraz wyraźniejszem znaczył się piętnem i coraz głębsze zapuszczał korzenie; przerażony tem Canus, a niepokojony dawnemi jeszcze przesądami dla Jezuitów, w których w dziwactwie swojem dopatrzył się jakiegoś nowego obudzenia sekty Alumbradów, wystąpił w r. 1556 z wykładami namiętnemi listów do Tymoteusza w obec licznego zgromadzenia świeckich i duchownych i osób z dworu królewskiego, a w nich zwracał się wciąż do Luteranów, Kalwinistów i Jezuitów, nazywając ich „poprzednikami Antychrysta.“ Sławny i czcigodny Ludwik z Granady ubolewał strasznie nad tym obłędem uczonego męża i napisał dla tego list do Jezuitów, prosząc o uwzględnienie dziwactwa uczonego i zresztą gorliwego Dominika-

nina. Wikłał się on też za nadto w tym czasie w sprawy rządów świeckich, wyraził się kilkakrotnie szorstko o dekretach papiezkich, wystósowanych do króla, zaczepiał przywileje możnych kapituł, i dla tego w Hiszpanii i w Rzymie zniechęcił sobie wielu i dużo kwasu wywołał. Oskarżono go w Rzymie, a Papież Paweł IV zawezwał go w piśmie stanowczem i nie bardzo pochlebnem, aby w 60 dniach osobiście stanął w Rzymie przed sądem. Tymczasem rząd, który wówczas stał w przededniu walki z Papieżem o Neapol, stanął w jego obronie i nie pozwolił ani jemu, ani zacytowanemu również Biskupowi Lugeńskiemu spełnić papiezkiego rozkazu. Niedługo potem zwołał król Filip do Madrytu na naradę najznakomitszych teologów i prawników i przedłożył im pytanie, czy wolno mu z Papieżem wojnę prowadzić i uciec się w niéj do środków, jakie zamierzył? Pomiędzy powołanymi zajmował miejsce wybitne i Canus, a odpowiedź wypadła po myśli króla. Zdanie Canusa najwięcéj mu się podobało; ale katolik podpisać go nie mógł i nie może ze względu na zapatrywania, wyrażenia i rady w niem podane. Historycy, pomiędzy nimi i Caballero, biorą w obronę jego osobę, składając winę tego niefortunnego kroku na rozdrażnione uczucie narodowe. Czuł to Canus sam, że poszedł za daleko, bo zakończył pismo swoje, w którem złożył swe zdanie, zapewnieniem, że „zachodzą w niem słowa i zdania nie bardzo odpowiednie sukni jego zakonnéj i teologii.“ W r. 1557 został przeorem u św. Stefana w Salamance. W tym czasie wybuchł w Kastylii głód straszny, a Canus jako przeor otworzył na jego ulżenie tak szeroko ramiona miłosierdzia, że przez lat 20 musiał klasztor spłacać długi, które on na chleb dla głodnych zaciągnął. (Dok. nast.)

Instrukcya
dla zwyczajnych i nadzwyczajnych spowiedników zakonnic.

Instrukcya ta, już przeszło 100 lat stara, wydana 7 kwietnia 1779 na synodzie w Novara, jest ze wszystkiego, co dla spowiedników zakonnic napisano i zestawiono, najlepszą. Ponieważ pewna liczba duchownych naszych a wielu w Galicyi ma powierzone kierownictwo duchowne kongregacyi żeńskich i pojedyńczych domów sióstr i ponieważ spodziewamy się, że i u nas z czasem kongregacye te przywrócone zostaną, sądzimy, że wyświadczymy przysługę, ogłaszając instrukcyą tę, drukowaną dotychczas prawie tylko we włoskim języku, po polsku. Nie zawsze trzymaliśmy się dosłownie włoskiego tekstu i opuściliśmy niejedno, co naszym stosunkom nie odpowiada. Czytelnicy sami rozpoznają, które wskazówki odnoszą się wyłącznie do domów zakonnych z ścisłą klauzurą.

1. Kto przyjmuje urząd spowiednika lub duchownego kierownika zakonnic (tym jednym wyrazem obejmujemy wszystkie kongregacye żeńskie, czy składają uroczyste śluby czy nie, czy mają ścisłą klauzurę czy nie), powinien być mężem wypróbowanéj cnoty i rozsądku, jak to przystoi temu, który przeznaczony jest na ojca i stróża dziewic, co świat opuściły i postanowiły podobać się jedynie niebieskiemu Oblubieńcowi, a ztąd w klasztorach, kolegiach i podobnych zakładach najściślejsze i najserdeczniejsze zjednoczenie z Bogiem osięgnąć usiłują. Konieczna więc, aby był mężem modlitwy i oddawał się gorliwie temu świętemu ćwiczeniu, przez które światło i siłę może się spodziewać uzyskać, aby z ścisłością i wiernością tak święty i ciężki urząd mógł spełniać; dla tego często ze św. Bernardem zważać powinien na to, że we wszystkich rzeczach więcéj na modlitwę, aniżeli na swój trud i pilność spuszczać się może (de omni re orationi plus fidat, quam suae industriae et labori).

2. Daléj spowiednik zakonnic posiadać powinien wielki zasób nauki a szczególniéj być dobrze obeznany z moralną; jeśli niekiedy, z braku odpowiednich osób, wystarczają mniejsze zdolności, to zawsze jednak powinny być odpowiednie tak ciężkiemu obowiązkowi, jakim jest prowadzenie dusz zakonnic do najwyższéj doskonałości. Konieczność tego przymiotu jest tak wielką, że, według wyrzeczenia św. Teresy, o wiele jest znośniéj posiadać zręcznych i uczonych, chociaż mniéj pobożnych kierowników duchownych, aniżeli dobrych i pobożnych ignorantów. Niech tedy każdy samego siebie zbada i porachuje się z siłami, zanim posięgnie się po urząd tak pełen odpowiedzialności; a kto przekona się, że nie jest wyposażony w potrzebne przymioty, niech się nie waży o ten urząd ubiegać. Niech nie wmawia także w siebie, że wielkiéj nauki nie potrzeba, ponieważ chodzi o siostry, a więc o osoby pobożne, naukom się nie oddające. Gdy bowiem przy czytaniu lub rozważaniu Boskiego słowa, w rozmowach z innymi zwyczajnymi i nadzwyczajnymi spowiednikami, lub w inny sposób powstanie w nich wątpliwość jaka pod względem mistycznego życia lub moralności, którą przedłożą spowiednikowi, a ten im żadnéj odpowiedzi dać nie będzie umiał, lub da niedokładną, albo niezgadzającą się z zasadami chrześciańskiéj pobożności zakonnéj, czyż będą mogły mieć wysokie o nim rozumienie i szacunek, iżby obdarzać go mogły całem zaufaniem? Tak samo jakby ktoś spodziewać się chciał wyleczenia z ciężkiéj choroby od nieświadomego lekarza!

3. Ztąd konieczna jest, aby spowiednik oprócz dokładnéj znajomości ogólnych reguł moralnéj, zapoznał się dokładnie z obowiązkami zakonnego życia, z rozporządzeniami i prawami, które się doń odnoszą, jak np. z apostolskiemi konstytucyami, dekretami prowincyalnemi i synodalnemi i wszelkiemi innemi postanowieniami, dotyczącemi karności zakonnéj, z szczegółowemi i ogólnemi obowiązkami instytutu i reguły, według któréj zakonnice żyją, a szczególniéj z doniosłością i obowiązkami ich ślubów.

4. Jeśli z jednéj strony nikt z interesu samolubnego o taki urząd ubiegać się nie powinien, to z drugiéj strony każdy, któremu ten urząd powierzają, jeśli nie ma żadnego słusznego powodu, chętnie z poddaniem i w posłuszeństwie przyjąć go winien, lecz nigdy ze względu na swoją korzyść lub dla innego doczesnego celu.

5. Wiedzieć powinien, że jest zakazane przyjmować od klasztoru lub pojedyńczéj siostry cośkolwiek tytułem p o d a r u n k u, oprócz wynagrodzenia i pensyi, ustalonéj przez zwyczaj i potwierdzonéj przez przełożonych. Jeśli zaś odmawiają mu lub zwłóczą z wypłatą pensyi, nie ma być niecierpliwym lub domagać się jéj gwałtownie, gdyż mógłby łatwo narazić się na podejrzenie interesowności i ściągnąć zarzut najemnika w klasztorze. Jednakowoż, jeśli to uzna za stosowne, może zanieść zażalenie do nas (Biskupa), lub wikaryusza klasztoru, aby pozyskać bez procesu, co mu się należy.

6. Nie powinien klasztorowi, ani od klasztoru (lub jego członków) pożyczać pieniędzy bez osobnego pozwolenia wikaryusza klasztoru; od zakonnic nie powinien brać żadnych stypendyów mszalnych, oprócz tych, które mu przełożona daje z fundacyi klasztornych lub z dewocyi; również od pojedyńczych zakonnic nie powinien żądać żadnych usług dla siebie lub swoich.

7. Wszystkie swe siły ku temu wytężyć powinien, aby z wytrwałością, gorliwością i miłością wszystkie obowiązki swego urzędu spełniał. Każdéj zakonnicy winien być bez stronniczości na usługi w tem, co się odnosi do duchownego kierownictwa zakonnego życia. Równo wszystkie traktować winien, czy młode czy stare, aby nie dawać nikomu powodu do skarg.

8. W całem swem postępowaniu roztropnością i mądrością niech się kieruje i unika troskliwie zawsze szkodliwych ostateczności: niegrzeczności i grubiaństwa lub affektowanych grzeczności i świeckiéj ceremonialności. Niech będzie zawsze poważny, lecz zarazem uprzejmy, grzeczny, pełen współczucia, aby zakonnice, które mu szczerze i z zaufaniem zupełnem sumienia otwierać mają, widzieć i szanować w nim mogły sługę Jezusa Chr., który zarazem jest dzierżycielem jego władzy i łaski.

9. Z wszelką ostrożnością niech się strzeże, aby miłość, z jaką zakonnice za swe córki duchowne uważać musi, nie wyrodziła się w nieporządne i grzeszne przywiązanie, aby nawet pozoru nie dawał do podejrzenia, quod amorem sanctum sequatur dilectio non sancta. Nie powinien dla tego ich nigdy traktować zbyt poufale, ani nawet pod pozorem duchownych rozmów, niech w ogóle żadnych poufałości sobie z niemi nie pozwala albo potajemnie z niemi mówi.... Wszystko to wnet będzie wiadomem na jego szkodę i narazi nie mało jego dobrą sławę na szwank.

10. Gdy spostrzeże, że którakolwiek z sióstr okazuje jakieś czulsze przywiązanie do jego osoby, powinien niezwłocznie przeciw temu wystąpić, poważnemi i stanowczemi słowy o błąd ten strofować i żadnéj nie dawać sposobności do rozmów, któreby jéj skłonność podżegać mogły.

11. Niech nie odwiedza rozmównicy i nie pozwala jéj odwiedzać nikomu ze swych krewnych lub domowników; niech nie przebywa też często pod pozorem swego urzędu spowiednika w domach krewnych sióstr, chyba że konieczność lub korzyść klasztoru albo któréj zakonnicy tego wymaga, a nikogo innego do tego nie przeznaczono lub za zdolnego uznano.

12. Niech nie posyła żadnych pozdrowień, nie pisze i nie przyjmuje żadnych listów od któréjkolwiek z sióstr, chyba w sprawach sumienia, lub dla porozumienia się z przełożoną; nawet i w takich razach zaleca się, jeżeli stanowczo nie jest konieczną inaczéj działać, odrobić rzecz ustnie, gdyż przez pisanie listów dużo się czasu z obydwóch stron traci, a nadto zawsze na niebezpieczeństwo się naraża, że listy w inne dostaną się ręce.

13. Niech się strzeże mówić lub traktować z lekceważeniem praktyki i ćwiczenia pobożne; również udzielać siostrom nowinki ze świata, jeśli to nie może służyć do zbudowania, aby nie podżegał owéj nienasyconéj ciekawości, która wszystko chce wiedzieć, a która osobom od świata oderwanym tylko największą szkodę przynieść może.

14. Niech nie każe nigdy wołać jednéj siostry samej, gdy obowiązek tego nie wymaga; niech mówi z nią tylko o rzeczach, dotyczących prowadzenia duszy i oddala się jak tylko można najprędzéj, chyba że przełożona ma z nim do mówienia o jakiéj sprawie, dotyczącéj duchownego kierunku klasztoru.

15. Niech upomina i nastaje na to, aby żadna siostra w czasie modlitwy i officium, lub w innym zakazanym i niewolnym czasie chodziła do rozmównicy; a jeśli tego kiedy wymaga potrzeba lub grzeczność, to tylko za pozwoleniem przełożonéj. Niech wskazuje na niebezpieczeństwa, jakie grożą zbawieniu duszy tych, co za często przebywają u kraty.

16. Niech się stara stłumić w sercach sióstr wszelką nieporządną miłość ku ich krewnym lub jakiéjkolwiek innéj osobie po za klasztorem, przypominając im zasadę, zalecaną tak często przez św. Filipa Nereusza: „że im kto więcéj okazuje przywiązania do stworzeń, tym go więcéj ujmuje Bogu;“ lub ową regułę św. Teresy: „że zakonnice lękać się powinny wielkiéj szkody a żadnéj korzyści nie spodziewać ze zbyt częstego obcowania z ludźmi świeckimi, chociażby to byli właśni ich krewni...“

18*) Nie powinien dozwalać, aby siostry, które grać lub śpiewać umieją, śpiewały arye z oper, komedyi lub inne świeckie piosenki, lecz tylko pieśni poważnéj i religijnéj treści; również aby u fórty lub kraty dla swéj własnéj lub przyjaciół rozrywki śpiewały.

20. Jeśli ma słuchać spowiedzi choréj siostry, winien zważać na reguły ostrożności, przepisane przez Inocentego XI (1682): słuchać ją powinien przy otwartych drzwiach, lub w przytomności innéj siostry, lecz tak, aby ta spowiednika i chorą tylko widziała, lecz słyszeć nie mogła.

21. Również winien słuchać spowiedzi, jeżeli nie zachodzi jaka gwałtowna potrzeba, tylko przy kratkach konfesyonału, gdzie oprócz żelaznych kratek powinna być tak przymocowana zasłona, iżby jéj nikt ani zdjąć, ani podnieść nie mógł. Również bez potrzeby nie powinien słuchać spowiedzi po dzwonieniu na Anioł Pański ani przed rozpoczęciem dnia. Gdy w dni oznaczone, lub według potrzeby w innym czasie urząd swój spełnia, nie powinien się nigdy niecierpliwić, okazywać niechęci i gniewu, lecz zawsze być poważny, łagodny, gorliwy o zbawienie powierzonych mu dusz.

22. Niech przyzwyczai siostry do tego, aby się prędko spowiadały, jasno i krótko się wyrażały; gdyż z wielu ważnych powodów unikać należy długich rozhoworów w konfesyonale. Nie jest tam ani miejsce, ani czas do tego, chociażby tylko do duchownéj rozmowy, a najmniéj do rzeczy, które nie wchodzą w zakres spraw sumienia. Niech tedy swe penitentki nauczy, aby unikały troskliwie wszelkiego zbytecznego opowiadania, niepotrzebnego uniewiniania siebie, skargi na inne osoby. Nadto niech je upomina często, aby przynajmniéj raz na dzień dokładny przedsiębrały rachunek sumienia; jest to nadzwyczaj dobry środek do usunięcia długich spowiedzi, które tak bardzo skupieniu ducha i należnemu tak wielkiemu Sakramentowi nabożeństwu przeszkadzają i dusze skłonne do skrupułów łatwo zaniepokajają.

23. Jeśli siostra która spowiada się grzechów powszednich z niewielkim żalem a może i bez przedsięwzięcia poprawy, niech nie omieszka zwrócić jéj uwagi na jéj błąd i zachęcić do prawdziwego żalu za każde dobrowolne przestępstwo, które chociaż drobnem się zdaje, Boskiemu majestatowi zawsze się nie podoba i drogę do większych grzechów toruje.

24. Jeśli która siostra skarży się w konfesyonale na swoją przełożoną lub towarzyszki, powinien jéj zwrócić uwagę, że ten św. trybunał nie jest na to, aby namiętnościom własnym folgować, lub błędy i usterki innych wytykać, lecz na to, aby z wszelką pokorą i prawdziwym żalem ze swych własnych win i grzechów się oskarżyć. Skoro tylko zmiarkuje, że jedna siostra chce o drugiéj źle mówić, lub bez potrzeby jéj błędy odkrywa, powinien jéj natychmiast przerwać i z wszelką miłością skarcić.

25. Z tego, co się dowiedział na spowiedzi, nigdy po za nią użytku robić nie powinien, nawet w obec saméj odnośnéj osoby: chyba na duchownéj konferencyi — jeśli na to osobne otrzyma pozwolenie — na któréj chce być dokładnie pouczoną. Co się zaś tyczy owych wiadomości, jakie pośrednio lub bezpośrednio o błędach drugich powziął w konfesyonale, nigdy użytku z tego czynić nie powinien, i odnośną osobę pouczać lub chcieć naprawić, aby uniknąć wszelkiego podejrzenia co do złamania tajemnicy na spowiedzi i nie budzić wstrętu do spowiedzi.

26. Jeśli ta, któréj błąd w nierozsądny sposób przez inne doniesiony mu został, sama się o to oskarży i o tem ją pouczyć musi, winien z taką ostrożnością brać się do tego, aby nie dać poznać, iż już zkądinąd o tem wie, lub że zna inne jeszcze okoliczności, których penitentka sama nie wyjawia.

27. Jeżeli po za konfesyonałem dowie się o jakim niedobrym postępku, lub ciężkim błędzie któréj ze sióstr, zwłaszcza połączonym ze zgorszeniem, jak np. kłótnie, nienawiści, uparte nieposłuszeństwo dla przełożonéj, oszczerstwa... niech nie zaniedba w miłości lecz energicznie zniewolić do przeproszenia i naprawy zgorszenia; tym więcéj zaś niech żąda tego, jeśli winna oskarży się sama o to na spowiedzi.

28. Przy innych, mniejszych i nie tak jawnych błędach, jeśli konieczne jest upomnienie, niech postępuje z jak największą ostrożnością i roztropnością, aby się nie wystawiać na podejrzenie, że zbyt łatwo daje wiarę wszystkim przynoszonym mu wieściom; bo skoro tylko penitentka która spostrzeże, że spowiednik działa na podstawie donosów, to zamiast korzyść odnieść z upomnienia, dozna tylko zaniepokojenia i pomięszania, a często gardzić będzie jego upomnieniami, sądząc, że nie pochodzą one tyle ze szczerego pragnienia jéj poprawy, jak raczéj z niechęci drugich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Nra 17 i 19 zawierają szczegóły o ściśléj klauzurze, dla tego je pomijamy, że nie tak często zastosowanie znajdują.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. Wojciecha Stanisława Andersza skazał wydział karny tutejszego sądu za odprawienie Mszy św. w pomieszkaniu p. Grabskiego w Kunowie, w obecności pewnéj liczby katolików na 50 m. lub 5 dni więzienia; p. Grabskiego zaś na 30 m., że na to pozwolił. — Dnia 7 bm. zaś skazał sąd ławniczy w Lesznie ks. Alfonsa Heinze ze Święciechowy na 6 m. kary, również za rzekomo bezprawne wykonywanie czynności duchownych.

Dyecezye polskie. Jakkolwiek korespondent rzymski do *Kuryera Pozn.* przypisywał innym okolicznościom winę niepowołania ks. prałata Łobosa na biskupią stolicę w Przemyślu, jakkolwiek *Wiadomości kościelne* i *Przegląd lwowski* twierdzą, że namiestnik na Biskupa proponował ks. Soleckiego, to tak nasze jak i *Kuryera Pozn.* informacye, zaczerpnięte od poważnych osób, potwierdzają dawniej podaną wiadomość, że tylko przedstawienie ruskich Biskupów do ministerstwa przeszkodziły ks. Ł. w osiągnięciu tak zasłużonego zaszczytu. Co do utworzenia sufraganii w Przemyślu, którą przeznaczono dla ks. Łobosa, piszą wspomniane dwa pisma galicyjskie, że projekt ten istnieje od dawna, gdy Kardynał Jacobini przekonał się w Starej wsi z ogromnéj liczby ludzi nawet starych, cisnących się do Sakr. Bierzmowania, jak potrzebne były w tak rozległéj dyecezyi wizyty kanoniczne po parafiach, których zmarły Biskup Hirschler dla ustawicznéj choroby odprawiać nie mógł. Za staraniem namiestnika zgodził się po śmierci ks. Biskupa Hirschlera rząd i Stolica Ap. na utworzenie sufraganii. Również i przyszły Biskup przemyski ks. Solecki zgadza się zupełnie, jak to sam oświadczył w odpowiedzi na list nuncyusza apost. w Wiedniu, na nominacyą sufragana i powierzenie téj godności ks. Łobosowi, a nawet przyrzekł ze swoich dochodów dodać tyle, aby sufragan miał rocznéj dotacyi 5000 złr. — Jenerał OO. Franciszkanów konwentualnych, rezydujący przy kościele 12 Apostołów w Rzymie, mianował dekretem z 12 paźdz. rb. dwóch Ojców tegoż zakonu we Lwowie, O. Szczep. Bodnareskula, prof. teol. moral. i prawa kanon., pro regularibus, oraz O. Tom. Zakrzewskiego kaznodzieję, w uznaniu niepospolitych zasług, położonych w zakonie, definitorami wieczystymi i ojcami prowincyi (i to na przedstawienie definitorium tegoż zakonu w Galicyi) cum omnibus praerogativis, honoribus et privilegiis, do téj godności przywiązanemi.

Rzym. Uroczystość kanonizacyjna rozpoczęła się, według doniesień biura Wolffa z 9 bm., o godz. 8 i trwała 5 godzin. Już od godziny 6 z rana wiele osób przybyło na plac św. Piotra i do bazyliki — zkąd przez okna wyższego atrium spodziewali się widzieć ceremonią; karty wstępu, wystawiane na osoby pojedyncze, były ściśle kontrolowane. Lecz wiele osób opatrzonych w karty nie mogło dotrzeć do sali i musiało pozostać w pokojach, graniczących z salą i korytarzach. Powietrze było śliczne, na sali panowała dusząca atmosfera, tak że kilka osób zemdlało. Kanonizacya odbyła się bez przeszkody według programu. Papież, którego wniesiono na seda gestatoria na salą, poprzedzony przez Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów, Opatów, Infułatów i innych dostojników kościelnych w liczbie 350, ogłosił za świętych naprzód kanonika de Rossi, następnie Kapucyna Wawrzyńca z Brindisi, Eremitę Labre i zakonnicę Klarę z Montefalco. Równocześnie dano kilku strzałami działowemi sygnał do dzwonienia we wszystkich kościołach Wiecznego miasta. Następnie odprawił Ojciec św. Mszą św., poczem wygłosił mowę o znaczeniu Świętych w ogóle i o poszczególnych zasługach każdego z nowo kanonizowanych Świętych. Pomiędzy innemi miał mówić, „że się czuje szczęśliwym, iż mógł wśród tylu trosk swych liczbę wybranych pomnożyć, którzy będą przyczyńcami u Boga za Kościół i społeczeństwo.“ Uwierzytelnione przy Watykanie ciało dyplomatyczne było obecne w komplecie, dla krewnych Papieża, dla członków rodzin nowokanonizowanych i dla rzymskiéj szlachty były osobne miejsca przeznaczone.

Przygotowania kanonizacyjne. Dnia 2 bm. odbył się ostatni akt uroczysty, należący do przygotowań do uroczystości kanonizacyjnéj, konsystorz półpubliczny, na którym obecni byli wszyscy Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi, przebywający w téj chwili w Rzymie, apostolscy protonotaryusze, najstarsi audytorowie Roty, papiezcy ceremoniarze i inni prałaci. Ojciec ś. po zwykłych modlitwach zagaił zebranie krótką przemową, w któréj żywot czterech Błogosławionych opisał i wyraził życzenie zapisania ich w poczet Świętych, dodał jednak, że zanim to uroczyste i ważne postanowienie przyprowadzi do skutku, chce słyszeć zdanie pasterzy Kościoła Bożego. Poczem odczytali Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi w porządku według godności i nominacyi swe zdanie zezwalające; prałaci wschodni czytali to oświadczenie naprzód w języku swego obrządku a następnie w tłomaczeniu łacińskiem. Opinie te piśmienne, podpisane przez każdego z głosujących, poodbierał od Kardynałów sekretarz Kongregacyi św. Obrz., od innych prałatów mistrz ceremonii, poczem Ojciec św. oświadczył, że jakkolwiek zadowolony jest z jednogłośnego zezwolenia wysokiego Zgromadzenia, to jednak zanim ostateczny wyda wyrok, pragnie, aby w gorących modłach uproszono u Boga łaskę i oświecenie. Po poleceniu apostolskim notaryuszom spisania protokułu z czynności tego zebrania udzielił Ojciec ś. błogosławieństwo i oddalił się do swych pokojów. — Komisya specyalna, zamianowana przez Papieża do urządzenia uroczystości kanonizacyjnéj na dzień 8 grudnia, ogłosiła dwa rozporządzenia, przepisujące cały porządek uroczystości i przeznaczające wszystkim biorącym w niéj z urzędu udział funkcye i miejsca. *Osserv. Rom.* podaje w nrze 277 z 4 grud. spis imienny wszystkich Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, obecnych w Rzymie na uroczystości kanoniz. Według tego spisu do onego dnia było Kardynałów 41, Arcybiskupów 64, Biskupów 70, Opatów 3. — Biletem Sekretaryatu Stanu zamianował Ojciec ś. prokuratorem kanonizacyi Kardynała Bartolini, prefekta ś. Kongr Obrz., J. Em. zaś przeznaczył dziekana kolegium adwokatów konsystorskich Comm. De Dominicis Tosti na adwokata przy uroczystym akcie kanonizacyi. — Ojciec św., chcąc z okazyi kanonizacyi dać ludowi rzymskiemu nowy dowód swéj miłości ojcowskiéj, polecił Kardynałowi-Wikaryuszowi rozdać pomiędzy ubogich dziesięć tysięcy lirów, z tych 5000 ze szkatuły prywatnéj Ojca św. a drugie 5000 ofiarowane przez 4 postulatorów.

Życie Kardynała Borromeo, pisze *Osserv. Rom.*, jest całą historyą cnót i dzieł świętych, całem ewangelicznem apostolstwem, zwłaszcza na korzyść młodzieży, którą szczególniéj ukochał i dla któréj poświęcał swój czas i pieniądze, tworząc i dotując szkoły, kółka młodzieży itd. Kardynał tysiącznych używał sposobów jak najdelikatniejszych, aby przyciągnąć do siebie młodzież rzymską i bronić jéj od zepsucia. Jego pałac był otwarty zawsze dla téj młodzieży, która na salonach kardynalskich obracała się jak w własnym domu, jak w domu ojca. Najczynniejszym i do największych ofiar gotowym był mecenasem szkół wieczornych dla ubogich chłopców, które też często odwiedzał i nadzwyczajną uprzejmość dla tych dzieci ludu okazywał. Śmierć jego jako niepowetowana strata dla katolickiéj młodzieży rzymskiéj powszechny wywołała żal. Do kilku szczegółów, podanych w poprzednim nrze z jego życia, dodajemy jeszcze, że w młodym wieku, poświęciwszy się zawodowi kapłańskiemu, mianowany został przez Papieża Grzegorza XVI krótko po wyświęceniu rzeczywistym podkomorzym tajnym Papieża. Pius IX nadał mu godność najwyższego podkomorzego. Podczas wypadków r. 1848 pokazał się jako najwierniejszy i najoddańszy sługa Papieża. W r. 1868 mianowany Kardynałem w rzędzie dyakonów; w r. 1878 wyniesiony do rzędu Kardynałów presbyterów z tytułem św. Praksedy, był prefektem ś. Kongr. fabryki ś. Piotra i należał do Kongr. konsystorskiéj, Soboru, Immunitatis eccl. i Ceremonii. — W środę 30 listopada miał w Watykanie w obecności Ojca św., kolegium Kardynałów i Biskupów w Rzymie obecnych pierwsze kazanie adwentowe Kapucyn O. Francesco da Loreto. Drugie kazanie adwentowe powiedział tenże zakonnik 6 b. m. — Z typografii Propagandy ma wyjść niebawem dzieło wielkiéj wagi, jak donosi *Osserv. Rom.*, pod tyt.: *Il Papa e l'Italia.* — Dnia 27 listopada zabrała śmierć znowu jednego z najzasłużeńszych uczonych w katol. teologii, jednego z najczynniejszych duchownych Rzymu i ozdobę Towarzystwa Jezusowego, O. Antoniego Ballerini,

który po dłuższéj chorobie zeszedł z tego świata w niem.-węgierskiem kolegium, gdzie do końca wykładał teologią moralną. Imię tego Jezuity rozsławione po całym świecie z powodu gruntownego obrobienia kompendyum teologii moralnéj Gurego. Był założycielem, kierownikiem i podporą kilku zakładów w Rzymie dla moralnie i fizycznie zaniedbanych osób. W Kongregacyach św. był doradzcą a zdanie jego zjednywało sobie dla głębokiéj nauki i doświadczenia zawsze posłuch. Załatwienie sporu ostatniego pomiędzy episkopatem angielskim a zakonami jest jego dziełem. Tak na katedrze jak i w pasterstwie dusz był aż do zgrzybiałéj starości (liczył przeszło 80 lat) nieustannie czynny.

Niemcy. Ks. dr. B o r l a g e, profesor dogmatyki katol. na akademii monasterskiéj, który niedawno obchodził 50-letni jubileusz profesorstwa, umarł w tych dniach rażony paraliżem. — T o w a r z y s t w o ś w. B o n i f a c e g o od istnienia swego wydało na założenie i utrzymanie stacyi misyjnych 8,473.327 marek 93 fen. — W R o s t o k u rozpocznie się wkrótce budowa kościoła katol. Zebrano na ten cel już 9765 m. — W E i s e n a c h istnieje już od r. 1844 katolicka parafia pod opieką św. Elżbiety, która na Wartburgu żyła, działała i cierpiała. Dotąd katolicy mają tylko biedną kaplicę, która ledwie trzecią część parafian objąć może. Utworzył się tedy komitet do wystawienia kościoła świętéj Elżbiety. Składki na ten cel przyjmuje ks. regens dr. Komp i kapitalista M. Schmidt we Fuldzie. — Cesarz Wilhelm kazał przesłać 10,000 marek dozorowi kościelnemu w E m s na wykończenie wieży nowego kościoła katolickiego. Jest to trzecia i ostatnia rata podarunku cesarskiego, wynoszącego 30,000 m.

Austrya. W I n s b r u c k u teologiczny konwikt, stojący pod kierunkiem OO. Jezuitów, zażywa wielkiéj sławy, tak że z całego świata cisną się doń studenci teologii. W obecnym semestrze zimowym wstąpiło 121, z których 6 jest świeckich a 1 zakonny kapłan, 2 dyakonów, 5 subdyakonów, prawie dwie trzecie minorzystów, 21 zakonnych kleryków. Z Austryi jest 29 (z Tyrolu 17, Voralbergu 2, Morawii 2, Ślązka 1, Węgier 5, Kroacyi 1, Dalmacyi 1), z księstwa Liechtenstein 1, Luxemburga 1; z Niemiec 73 i to z Badenii 1, Bawaryi 9, Marchii Brandenb. (Berlina) 1, Alzacyi 2, Hanoweru 2, Hessyi 3, Hohenzollern 2, Oldenburga 3, z W. Ks. Poznańskiego 2, Śląska 5, Palatynatu 4, prow. nadreńskiéj 19, Westfalii 18, Prus Zach. 2; z Szwajcaryi 8, z Włoch 2, z Francyi 2, z Szwecyi 1, Danii 1; z Stanów Zjedn. Ameryki 3 (jeden z państwa Livland, 2 z Now. Yorku). Według dyecezyi w Prusach należy 2 do wrocławskiéj, 2 do osnabryckiéj, 3 do gniezn.-pozn., 13 do trewirskiéj, 6 do kolońskiéj, 17 do monasterskiéj, 5 do paderbornskiéj, 1 do chełmińskiéj. Dla braku miejsca z tych 121 studentów musi 5 mieszkać po za konwiktem. Napływ z każdym rokiem się zwiększa. Duch w tym zakładzie jest znakomity. — Jednym z licznych zakładów dla młodzieży, kierowanych przez OO. Jezuitów a zażywających całkiem zasłużonej wziętości, jest bezwątpienia pensyonat t y r o l s k i, Stella Matutina w F e l d k i r c h. Zakład ten obchodził w zeszłym miesiącu 25-letni jubileusz swego istnienia uroczystem nabożeństwem kościelnem. Jaką zaś cieszy się wziętością, dowodem następujące cyfry: w r. 1856 w chwili założenia liczył wychowańców tylko 70, a obecnie jest ich z górą 400; w ciągu 25 lat wychował zakład przeszło 2300 młodzieńców z różnych krajów. OO. Jezuici mają w Feldkirch i gimnazyum państwowe pod swoim zarządem, w którem większa część duchowieństwa tyrolskiego kształciła się pod kierownictwem tych zacnych Ojców. Łatwo ztąd poznać, dla czego ten kler tak ściśle kościelny i tak wzorowo katolicki. — Proboszcz kościoła kolegiackiego w Kremsier, dyecezyi ołomunieckiéj, ksiądz hr. Adam P o t u l i c k i mianowany został dziekanem dekanatu kremskiego. — W Temesvar na Węgrzech otwarto olbrzymi i wspaniały z a k ł a d w y c h o w a w c z y d l a d z i e w c z ą t, który Biskup z Csanad, Aleksander Bonnaz ufundował kosztem 250,000 flor., (około 500,000 m.) Jest to Biskup, który wszystkie swe dochody obraca na dobroczynne cele. Prawie każda szkoła w jego dyecezyi, obejmującéj całe południowe Węgry, doznaje od niego wsparcia. Na pamiątkę ostatniego pobytu cesarza austr. w Węgrzech dał Biskup 200,000 flor. na utworzenie domu dla sierót i konwikt dla chłopców.

Francya. Dnia 1 bm. umarł Mgr. Karól Fryd. R o u s s e l e t, Biskup z Seez, który na ostatnim konsystorzu otrzymał koadjutora. Biskup ten urodził się w dyecezyi Bourges 1795 a prekonizowany był 1844 r.

Kwestye teologiczne.

De discretione a confessario tenenda in interrogando circa peccata pollutionis quoad mulieres et impuberes.

Propositum nobis non est agendi de moderamine in interrogationibus de universa materia turpi quoad omnes poenitentes a confessario rigorosissime semper servando. Nam nulla de hoc inter omnes sanae mentis est disputatio, etsi dolendum valde sit in praxi multiformiter contra hanc regulam utique plerumque ex simplicitate et scrupulo sed interdum etiam (quod absit) ex malitia delinqui. Qua de re nihil est quod addam hisce verbis in sacro spiritus impetu a confessario et auctore aeque pio ac docto adhibitis (Frassinetti l. II dissert. XI n. 10): „Quaecunque in theologis ipsi legerint spectantia ad distinctionem specificam peccatorum turpium, ad eorum modos et varietates, perfricata fronte pergunt interrogare. Et dico p e r f r i c a t a f r o n t e; quis enim purae vel saltem sanae mentis Sacerdos inter sacra Ecclesiae septa, medius inter altaria, super quae immolatur Agnus Dei, in administratione Sacramenti quod est lavacrum ejusdem Sanguinis, quis audeat et non horrescat vocabula adhibere lupanaribus potius consona, praesertim alloquendo mulierculas, ut exquisite exquirat omnium spurcitiarum genera?... Nonne semper Sacerdotes habere deberent prae oculis effatum S. Pauli: Omnis immunditia... nec nominetur in vobis... sicut decet sanctos? Quodsi in audiendis confessionibus non potest adamussim hujusmodi monitum observari, nonne vitandum erit in colloquendo quidquid immunditiae vitari poterit, praecipue cum fiat quasi quidam accessus stupae ad ignem in hac collocutione tam intima et confidentiali hominis confessarii cum muliere confitente?"

De hac ergo materia generaliter spectata non est nobis sermo faciendus. Unum tantum hujus rei articulum declarabimus sed sane difficillimum et qui nimias probis parat difficultates confessariis sc. de exquirendo, utrum in mulieribus et impuberibus de actibus turpibus secum perpetratis se accusantibus adfuerit pollutio. Qua de re ab initio hanc statuimus thesin argumentis haud facile solvendis mox demonstrandam: *Postquam confessarius a poenitentibus mulieribus et impuberibus sive pueris sive puellis cognovit eos cum semetipsis turpiter egisse vel etiam actus imperfectos quoad alias personas sive res (ex gr. imagines) habuisse ex quibus pollutio occulta sequi potest, nihil aliud ipsi confessario est inquirendum*, sc. non debet ulterius interrogare, utrum in primo casu praeter tactum adfuerit pollutio, neque utrum in secundo casu praeter aspectus etc. eadem evenerit. En argumenta.

Causa unica, ob quam confessarius tenetur ad inquirendum utrum in actibus turpibus, secum perpetratis vel actibus imperfectis quoad alios secuta fuerit pollutio, ea est, quia pollutio novam speciem peccati constituit; atqui in mulieribus et impuberibus utriusque sexus nunquam adesse potest specificus reatus verae pollutionis: Ergo simulac confessarius cognovit ab hujusmodi poenitentibus actus turpes secum commissos esse vel eos habuisse quoad alios actus incompletos, aptos tamen excitandi motus pravos occultos in semetipsis — omnem malitiam satis cognovit, etsi adfuerit effectus verae pollutioni similis. De propositione majori nulla est quaestio; nam eas solas circumstantias in confessione aperiri debere, quae speciem mutant, immo in materia turpi propter reverentiam sacramenti eas solas aperiri licere, inter omnes convenit. Tota ergo argumenti vis consistit in propositione minori, sc. *in mulieribus et impuberibus utriusque sexus nunquam haberi specificum reatum verae pollutionis.*

Et sane; juxta omnes doctores specifica malitia pollutionis et causa, ob quam illa peccatum turpe contra naturam in se-

metipso spectatum majus quam simplicem fornicationem constituit, ea est, quod in pollutione semen frustanee effunditur. Atqui mulieres omnino et impuberes s. pueri s. puellae nullum semen habent: Ergo nec possunt committere peccatum frustaneae seminis effusionis sc. pollutionem. Habent utique in hujusmodi actibus secum perpetratis, ex quibus sequitur effectus pollutioni similis, reatum tactus impudici et, nisi obstet ignorantia excusans, peccatum mortale; habent etiam in actibus incompletis cum aliis, ex quibus sequuntur tales motus inordinati occulti cum semetipsis praeter peccatum actus imperfecti plerumque peccatum consensus in tales motus — nunquam tamen habent peccatum pollutionis. Et hoc quoad impuberes semper et ubique fuit indubitatum, non tamen quoad mulieres, de quibus aliquando fuit dubitatum, utrum veri nominis semen haberent necne. Hodie tamen exploratissimum est medicis et physiologis, quibus hac in re judicium competit, id quod femineum semen appellari consueverat veri seminis naturam non habere, talemque humorem solummodo ad facilitandum opus conjugii adesse. Consulantur, si quis tamen in materia tam lubrica inquirere non abhorret, libri medicinales. Concludendum ergo est in mulieribus aeque ac in omnibus impuberibus speciem pollutionis verae nunquam adesse posse, quia verum semen non habent, sed similes effectus in iisdem specifice non differe a tactibus impudicis et consensu in rem turpem; quae peccata simulac poenitentes satis confessi sunt ab ulteriore explicatione et proinde confessarii ab ulteriore interrogatione sunt liberati.

Et ut auctoritas rationi accedat en sententias doctorum: Sporer (Theol. Sacr. p. 4 c. 2 n. 39): „Si pueri vel puellae, qui nondum possunt seminare se ipsos turpiter contrectent.... videtur specie differre a vera pollutione.... in specie proprie (peccatum est) reducendum ad impudicitiam tactus." Holzmann (part. II tract. 2 n. 686): „Si impuberes sive pueri sive puellae conentur impudico motu semen elicere cum nondum possint, committunt peccatum specie diversum a vera pollutione, reipsa pertinens ad impudicitiam tactus... Idem cogita de eunuchis." Babenstuber (tr. V disp. 7 art. 2 n. 71): „Impuberes qui conantur impudico motu semen effundere cum nondum possint peccant quidem mortaliter... istud tamen peccatum specie differt a vera et proprie dicta pollutione... Hoc igitur peccatum reipsa et proprie pertinet ad impudicitiam tactus... Quod de impuberibus dictum est, etiam de eunuchis intelligi debet." Tamburini (D. 2 eccl. praec. c. 17 n. 13): „Qui ex defectu aetatis vel ex alia causa non possunt motu impudico semen effundere... peccant mortaliter...; sed certe haec species peccati differt a vera pollutione... Ergo peccatum in impuberibus — reducitur reipsa ad tactum impudicum." Fateor ex antiquis theologis talia testimonia quoad sic dictam pollutionem mulierum desiderari. Sed ratio in promptu est, sc. quia nostris demum temporibus quaestio de semine feminoo decisa est a medicis. Tamen jam Elbel (part. 4 conf. 9 n. 252) fatetur „a doctis medicis hodie communiter negari, dari in mulieribus verum semen." Quare cum eadem ratio nunc militet pro mulieribus ac pro impuberibus censendum est: illos doctores mulieres aeque ac impuberes de reatu verae pollutionis solvisse, si jam ipsis doctrina certa de semine muliebri innotuisset; praesertim cum ut vidimus de eunuchis, vel si ex qua alia causa semen verum deest, idem censebant ac de impuberibus. Nostris tamen temporibus graves doctores id de mulieribus affirmant ut Ballerini et Frassinetti vel potius ejus editores.

Sed ecce occurrit d i f f i c u l t a s saltem quoad mulieres. Dicis: Mulieres saltem propter conscientiam e r r o n e a m hoc peccatum committunt et putant se obligatas, ad eam circumstantiam alicujus effusionis in confessione aperiendam. — Sed quid inde! nonne confessarius ipsas edocere potest, quam castissimis verbis hanc circumstantiam speciem peccati non mutare ideoque de praeterito posse esse tranquillas, cum. si forte ex conscientia erronea peccassent, hoc jam confessae sint et de futuro hanc circumstantiam licite ab ipsis taceri. Et si forsitan mulier prima vice tibi occurrit de qua dubites utrum hoc peccatum pollutionis ex conscientia erronea commiserit deque hoc in confessione taceat, certe de hoc caute tibi inquirendum (ex. g. utrum forte in actibus de quibus se accusarit aliud occurrerit quod exprimere nesciat; quod si affirmat, jam scis quid fuerit) sed simul edocenda est ista mulier modo quem super dedimus.

Tandem ex quo orta est ista difficultas ex eodem haud raro pro nostra thesi instituendum est argumentum. Ea sc. malitia, etsi speciem peccati mutat, non est declaranda, ad quam poenitens in peccando non advertit. Atque certum est mulieres praesertim simplices et solutas non omnes habere notitiam de specifica malitia pollutionis. Et quod de mulieribus interdum dici potest, de impuberibus generatim dicendum est. Etsi pueri haberent semen, plerique peccatum pollutionis non committerent quia in hisce actibus nihil advertunt nisi indecentiam. Idem etiam de multis adolescentibus puberibus affirmandum maxime si cum semetipsis peccare consueverunt, quia tunc raro accidit, ut jam sciant aliquid de speciali pollutionis malitia. Prorsus intolerabile autem omnibus auctoribus videtur, edocere simplices et ignorantes diversas in materia luxuriae peccatorum species. Accedit et hoc, quod si pueri s. puellae vel etiam mulieres se accusent de actibus aptis ad excitandum effectum similem pollutionis vel etiam — si agatur de puberibus adhuc simplicibus — aptis ad excitandam veram pollutionem, confessarius generatim supponere debet eam locum habuisse; ideoque prudenter etiam ex hac ratione ab ulteriore interrogatione abstineat, quae quidem ratio praecisione adhuc facta a quaestione de semine muliebri jam movebat laudatum Frassinetti (l. c.) ut acriter ab hujusmodi interrogationibus confessarios absterreret.

C o n c l u d e n d u m ergo validis argumentis probari thesin confessarium in confessionibus mulierum et impuberum (et interdum etiam adolescentium puberum) simulac cognoverit, eos quocunque modo turpiter secum egisse vel alio modo sibi pravos motus, quibus consenserint, excitasse, ab ulterioribus quaestionibus tuto abstinere posse, cum in talibus, etsi similis effectus adfuerit, tamen verae pollutionis crimen adesse non possit vel saltem ejus malitia non sit cognita. Faxit Deus ut haec mea elucubratio sane scriptu non grata anxietates tollat, quibus confessarii premuntur, qui una ex parte integritati confessionis nolunt deficere ex alia cum mulieribus et junioribus de impudicis clarius loqui abhorrent. *(Ambros.)*

Benedictio apostolica in articulo mortis. Celem pozyskania w godzinę śmierci odpustu zupełnego, połączonego z benedykcyą apostolską, wymaga się od każdego, co ma jeszcze przytomność umysłu *invocatio nominis Jesu* (ore si potuerit, sin minus corde) jako conditio sine qua non, gdyż na zapytanie: Invocatio saltem mentalis.... præscribiturne, quamdiu ægrotus suæ mentis est compos, tamquam *conditio sine qua non* ad indulgentiam vi istius benedictionis lucrandam? odpowiedziała Kongregacya 20 wrześ. 1775 *affirmative.* Ztąd powinien kapłan choremu, zanim udzieli mu ten odpust zupełny, polecić wzywanie Imienia Jezus, przynajmniéj w sercu.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów c i r c a r e c i t a t i o n e m O f f i c i i z 11 sierpnia 1877:

Qu. 1. Ad officium Titularis Ecclesiae parochialis sub ritu duplici primae classis cum Octava tenentur tantum Parochi seu Viceparochi, an etiam Coadjutores ad nutum eis ab Ordinario dati, ut in administratione Sacramentorum aliisque parochialis officii ministeriis iisdem inserviant?

R e s p. *Ad officium Titularis Ecclesiae teneri quoque coadjutores in casu.*

Qu. 2. Ex coadjutoribus nonnulli ab Ordinario adscribuntur servitio Parochorum, qui praeter Ecclesiam parochialem aliam filialem habent, ut ibi residentes omnia vel nonnulla Sacramenta, Viaticum et Extremam Unctionem saltem fidelibus ministrent a parocho dependentes, tenentur coadjutores ad officium Titularis illius Ecclesiae vel tenetur parochus tantum, vel ambo?

R e s p. Negative ad primam partem, seu teneri parochum tantum.

Acta S. Sedis z r. bież. vol. XIII fasc. IX p. 390 - 397 zawierają obszerniejszą rozprawę o kwestyi w y b o r u w i k a r y u s z a k a p i t u l n e g o, na podstawie której Kongregacya ś. Sob. rozstrzygała, czy kanonik przy wyborze wikaryusza kapit. valide et licite s o b i e s a m e m u g ł o s o d d a ć m o ż e. Ogólnéj decyzyi Kongr. św. nie wydała, tylko postanowiła, że w każdym pojedyńczym przypadku należy się odnieść do Stolicy św.

Litanie św. niepotwierdzone. W nrze 20 str. 159 II rocznika *Przeglądu kość.* podaliśmy monitum św. Kongreg. Obrz. z 16 czerwca 1880, dotyczące odmawiania publicznego po kościołach litanii św. Z różnych dyecezyi Niemiec udano się do rzeczonéj Kongregacyi i zwrócono uwagę na wielkie trudności, jakie ściśle przestrzeganie tego monitum wywołuje. Jak piszą w *Zeitschrift für kath. Theologie*, na podstawie informacyi z wiarogodnego źródła, Kongregacya nie ma zamiaru zmieniać zwyczajów, istniejących w Niemczech. Gdzie więc oprócz trzech przez Stolicę św. aprobowanych litanii św. inne jeszcze przez Biskupów potwierdzone litanie są przy wspólnych nabożeństwach w użyciu, mogą być i nadal odmawiane, a ztąd mogą i Biskupi aprobować książki, w których te litanie zawarte. Dekret Kongr. nie ma tego znaczenia, jakie mu przypisują. Kongregacya chciała tylko przeszkodzić, aby do nabożeństw liturgicznych nie przemycano modlitw przez Stolicę ś. nieaprobowanych.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Zasłużeni tak bardzo około rozszerzania religijnych książek pomiędzy ludem naszym Jezuici krakowscy przyprowadzają do skutku w roku przyszłym nadzwyczaj u nas pożądane i konieczne przedsięwzięcie literackie, mające na celu obznajmiać społeczeństwo polskie z rozwojem dzieła misyjnego i prac misyonarskich na całéj kuli ziemskiéj w obecnéj chwili. Z dniem 15 stycznia 1882 zacznie wychodzić w Krakowie pod redakcyą ks. Michała Mycielskiego T. J. w poszytach miesięcznych ilustrowane pismo pod tyt.: ***Misye Katolickie.*** Prenumerata wynosi 4 złr. W skład redakcyi „Misyi“ wchodzą OO. Żuberski, Hołubowicz i Załęski. Program podamy w jednym z następnych nrów. Spodziewamy się, że wielebni Ojcowie wezmą sobie za wzór znakomite pismo ilustrowane, wydawane w niemieckim języku u Herdera w Fryburgu; radziłibyśmy im, aby także co do ceny starali się naśladować niemieckie pismo i w ten sposób ułatwili jego nabywanie najszerszym kołom ludności polskiéj, inaczéj nie osięgną właściwego celu, nie zainteresują dla misyi całego ogółu. Organ tego rodzaju po zawieszeniu wydawnictwa Roczników Rozkrzewienia wiary był tak konieczny, że, o ile wiemy, niejeden duchowny nosił się z myślą stworzenia go. Nie mogły wykonania tego zamiaru i projektu podjąć się lepsze i doświadczeńsze ręce, bo i stosunki rozleglejsze, umożebniające jak najtańszo wydawnictwo, i wytrwałość w przeprowadzeniu każdego dobrego i pożytecznego przedsięwzięcia, dają rękojmią, że wydawnictwo nowe nie tak prędko upadnie.

Nakładem *Przeglądu Katolickiego* w Warszawie wyszły dwie znakomite książeczki dla ludu, napisane przez płodnego pisarza ludowego ks. K. F i l o c h o w s k i e g o, pod tyt.: 1, ***Rozmowa o czytaniu Biblii*** (6 kop. czyli 12 gr.), 2, Część druga ***Ciekawych opowiadań Pielgrzyma*** (15 kop. czyli 1 złp.) W pierwszéj wykłada autor w dyalogicznéj formie w rodzaju powieści naukę o Piśmie św., ostrzegając przed kolporterami protestanckich Towarzystw misyjnych, wciskających w ręce ludowi naszemu biblie protestanckie; w drugiéj opisuje różne miejscowości w polskiéj ziemi, słynne obrazami cudownemi, ważniejszemi wypadkami historycznemi, legendami, wplatając w to zręcznie różne opowieści pełne nauki, zdrowe rady i wskazówki dla ludu. Ks. Filochowski widocznie zna potrzeby ludu i bierze się bardzo umiejętnie do krzewienia wśród niego oświaty, podając mu w zajmującéj szacie zdrowy pokarm duchowy. Książeczki te polecamy przedewszystkiem dla biblioteczek ludowych i zwracamy na nie uwagę naszego Towarzystwa Czytelni ludowych.

ROZMAITOŚCI.

Pękanie dzwonów, wydarzające się dość często, powstaje po największéj części z następującéj przyczyny: Serce jest zwykle przymocowane w środku skórzanym rzemieniem. Z czasem rzemień ten skutkiem ciężaru serca się rozciąga, że serce nie bije w koronę dzwonu, gdzie jest najgrubszy i najmocniejszy, lecz w niższe miejsce, niemające tyle siły — gdyż dzwon od korony coraz jest cieńszy — aby wytrzymać mogło mocne uderzenia. Niebezpieczeństwo wzrasta w miarę spuszczania się coraz głębiéj serca. Ponieważ przelanie dla straty materyału, przewiezienie itd. znaczne sprawia koszta i ambaras, należy przekonywać się często, czy serce bije we właściwe miejsce. Jeśli się choć cokolwiek rzemień przedłuży, należy go podciągnąć, aby serce uderzało dokładnie w koronę dzwonu. W ten sposób uniknie się kosztów i nie pozbawi się na dłuższy czas parafii odgłosu dzwonów. Do takich oględzin najlepiéj wyznaczyć powien stały termin, gdyż inaczéj łatwo się zapomni tak ważny akt. Przy téj sposobności zwracamy także uwagę na to, aby tak kosztowny przedmiot, jak dzwony kościelne, zabezpieczano w kasie ogniowéj.

Różaniec i godzina śmierci. Alban Stolz, znany pisarz katolicki, opowiada: „W Thüringenberg odmawia się co miesiąc wspólnie w kościele Różaniec z 15 części w téj intencyi, aby nikt w parafii nie umarł bez Sakramentów św. Od 6 lat też nie wydarzył się tam żaden przypadek nagłéj i niespodzianéj śmierci.“ Nie jedna to parafia w Niemczech, gdzie taki zwyczaj istnieje. Tu i owdzie nawet są bractwa, wyraźnie w tym celu zawiązane. Członkowie tych bractw schodzą się na wspólny Różaniec albo w pewnych odstępach czasu, albo też w niedzielę po śmierci jednego z parafian i odmawiają modlitwy różańcowe, aby członek parafii, który najprzód ma umrzeć, nie zeszedł z tego świata nieprzygotowany. Praktyka ta pobożna godna jest naśladowania. Jest to mała ofiara, a ileż dusz uratować można przez nią dla nieba! Pasterze dusz, których zadaniem i obowiązkiem doprowadzić wszystkie powierzone sobie dusze do nieba, nie omieszkają korzystać z tak łatwego a skutecznego środka.

Koresp. Redakcyi. *X. R. w Bł.*: Stało się według życzenia.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.